Rok III. We Lwowie dnia 19. [listo]pada 1871 r. Nr. 15.

RĘKODZIELNIK

Prenumerata roczna . . 2 złr. półroczna . 1 „ Prenumeratę kwartalną 50 cnt. otwiera się tylko dla Stowarzyszeń „Gwiazdy.“

Pismo dwutygodniowe.

Wychodzi w każdą niedzielę po 1szym i po 15tym każdego miesiąca.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 4 ct. od wiersza. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje redakcja Rękodzielnika we Lwowie przy ulicy kamiennej pod l. 856¼. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Czytelnicy, którzy nie uiszczą przedpłaty za II. półrocze przed wyjściem 16tego numeru, nie otrzymają następnych numerów.

W sprawie związku Towarzystw.

Kilku czytelników naszych z stryjskiego powiatu zrobiło nam zarzut z tego, żeśmy w sprawie związku towarzystw stanęli po stronie dyrekcyi lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego; a zrobiło nam ten zarzut w sposób, z którego możnaby wnosić, żeśmy wystąpili przeciw istocie związku. W interesie prawdy więc musimy poświęcić słów kilka wywodowi, że źródłem powyższego zarzutu jest brak wiadomości dokładnej o przebiegu sprawy związku i wypływające ztąd naturalnie mylne pojęcie sprawy. Treścią esencyonalną robionego nam zarzutu jest twierdzenie, żeśmy nie powinni byli popierać dyrekcyę lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego, która rozbiła zwołany przez dyrekcyę „Gwiazdy“ stryjskiej na dzień 29 Września b. r. zjazd delegatów od towarzystw i tym sposobem usunęła(?) sprawę związku z porządku dziennego.

Znając dokładnie kierunek przez nas popierany, musimy naprzód oświadczyć, żeśmy dobrze wiedzieli o tem, że dyrekcya lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego wcale nie miała na myśli umorzyć sprawę związku, lecz jedynie poprowadzić ją odpowiednią drogą; a w tym kierunku ją popierać, uważaliśmy za nasz obowiązek.

Więcej pozoru słuszności ma zarzut w tem, że zerwaniem zjazdu z dnia 29. Września sprawę związku przewleczono; ale tylko pozoru, bo gdy gruntownie zbadamy pobudki, które przy tym kroku kierowały dyrekcyą lwow. Tow. zalicz., to musimy ją nie tylko zupełnie uniewinnić, lecz nawet przyznać słuszność jej zapatrywaniom. W tym celu podnieść musimy okoliczność, że dyrekcya „Gwiazdy“ stryjskiej zdała była inicyatywę w sprawie związku dyrekcyi lwow. Tow. zaliczkowego. Zkąd więc przychodzi potem dyrekcya „Gwiazdy“ stryjskiej do zwoływania zjazdu? Ale to okoliczność formalna, któraby nas wcale nie była skłoniła do popierania dyrekcyi lwow. Tow. zalicz., gdyby inne istotnie powody nie były nam nakazały pochwalać jej kierunek.

Jak wydana przez dyrekcyę „Gwiazdy“ stryjskiej broszura z dnia 20 Września wykazuje, zgodziły się tylko 3 towarzystwa t. j. drohobyckie, samborskie i oświęcimskie na zjazd w dniu 29 Września. Otóż ta skromna liczba zdecydowanych towarzystw była pierwszą przyczyną do odłożenia zjazdu, bo dyrekcya lwow. Towarzystwa zaliczkowego nie chciała tworzyć związku 4. lub 5. towarzystw, lecz pragnęła porozumieć się w tej sprawie z wszystkiemi 23. towarzystwami zaliczkowemi i 8. Gwiazdami. Rzeczywiście też pozyskała dotychczas już 9 towarzystw dla tej sprawy, a z innemi dalej prowadzi rokowania tak, ażeby związek mógł się rzeczywiście nazwać związkiem towarzystw tutejszych, reprezentując ich większość. Następnie była dyrekcya lwow. Tow. zaliczkowego zdania, że nie należało narażać delegatow na koszta podróży dla samego tylko ukonstytuowania związku, lecz że należało zarazem przygotować i załatwić wiele innych bardzo ważnych czynności. Do tych należy przedewszystkiem sprawa ustawy dla towarzystw zaliczkowych, która była wprawdzie podniesioną w radzie państwa, ale nie została załatwioną; a przy obecnej sytuacyi politycznej Bóg wie dokąd przyszłoby nam czekać na nią, jeżeli o nią kołatać nie będziemy. Dla tego chce dyrekcya lwow. Tow. zalicz. przedłożyć na zjeździe projekt tej ustawy i petycyi do rady państwa, a do czynności takiej, jeżeli nie ma być lekkomyślnie dokonaną, potrzeba czasu.

Jak wiadomo, istnieje taki związek w Księstwie poznańskiem, dyrekcya więc lwow. Tow. zalicz. czując potrzebę łączności narodowej uważało słusznie za swój obowiązek porozumienia się z nim w tej sprawie; a do tego także potrzeba czasu.

Nareszcie należało pojedyńczym towarzystwom zostawić więcej czasu, bo jeżeli je mają obowiązywać uchwały zjazdu, to delegaci ich muszą uzyskać od walnego zgromadzenia umocowanie do traktowania w ich imieniu; a walne zgromadzenia przypadają zazwyczaj w Styczniu. Oto są ważniejsze powody, które skłoniły dyrekcyę lwow. Tow. zalicz. do odwleczenia zjazdu, a nas do popierania wytkniętego przez nią kierunku. Dyrekcya „Gwiazdy“ stryjskiej może więc być zupełnie spokojną o myśl, szczęśliwie przez nią podniesioną, nikt bowiem nie czyha na jej umorzenie; chodzi tylko o należyte jej rozwinięcie, konieczne do racyonalnego zrealizowania.

Matylda

POWIEŚĆ

Aleksandra Dumas.

(Ciąg dalszy).

— Tamten, rzekł starzec, gdy zostali sam na sam z żoną, który się pierwej oddalił, nie śmiał nawet żądać od nas błogosławieństwa. Ale go otrzymał, nieprawdaż Giertrudo?

— I odemnie i od ciebie, a milsze Bogu serce, które milczy, jak usta które czczy głos wydają.

A teraz opuśćmy brzegi Ment i ponury Eppstein zamek, a przenieśmy się w rozkoszne Wiednia okolice, do ślicznej włości Winkel, znajdziemy tam igrającą wśród kwiatów z licem kraśnem Matyldę Schwalbach śliczną 16letnią dziewczynę.

W końcu ulicy po której ona biega, książe jej ojciec, mniej surowy, więcej wylany jak jego stary przyjaciel hrabia Eppstein, siedział na kamiennej ławce i przyglądał się swej córce, która w tę i ową stronę przebiegając koło niego, wdzięcznie mu się przymila.

— Cóż ci jest od samego rana mój ojcze, zapytała się młoda dziewczyna, zatrzymując się nagle w chwili, gdy przebiagając przed nim już po raz dwudziesty, zdawała się dostrzedz uśmiech na jego ustach, który ją mocno zajął. Patrzysz zdaje się na mnie z miną szczególną i tajemniczą. O czemże myślisz?

— O tym wielkim liście z czarną pieczęcią, który jak mówisz trąci średniemi wiekami, który przyszedł z daleka, i nad którym długom się zastanawiał.

— No nie chcę badać twej tajemnicy mój ojcze, bo zapewne mnie się nie tyczy ta poważna ekspedycya, rzekła dziewczyna zabierając się znów do przechadzki.

— Przeciwnie wprost ciebie się tyczy, rzekł radca tajny. W tej poważnej ekspedycyi jest tylko mowa o moim trzpiocie.

Matylda zatrzymała się z dziwieniem w oku.

— O mnie, rzekła zbliżając się do starca, o mnie, och! pokaż mi ją prędko mój ojcze, o cóż więc idzie powiedz mi.

— Idzie o małżeństwo.

— Och, jeśli tylko o to, odparła młoda dziewczyna przedłużając usta z minką rozkoszną nieukontentowania.

— Jakto, jeżeli tylko o to idzie, przerwał z uśmiechem starzec; do kata cóż będzie ważnem u ciebie, jeżeli związek małżeński tak lekko traktujesz.

— Ale mój ojcze, wiesz naprzód że odmówię. Wszystkie te szczegóły wiedeńskie, radcy dworscy, radcy tajni, z głowami ufryzowanemi a pustemi, nie podobają mi się i podobać mi się nie będą, wiesz o tem. Jużem ci to nieraz powtórzyła, i zdawało mi się, żeśmy się zgodzili na to mój drogi ojcze, że mi o nich więcej wspominać nie będziesz.

— Ale zapominasz o tem moje serce, że ten list jest z daleka.

— Ach to prawda, ale naówczas musielibyśmy się rozłączyć z sobą—co jeszcze gorsza. Ja nie chcę, nie chcę cię opuścić, powtarza młoda dziewczyna, puściwszy się w pogoń za motylem, który wzbiwszy się w powietrze, zniknął jak kwiatek wiatrem uniesiony.

Książę czekał chwilę, potem gdy jego córka nadbiegła, tak że go mogła słyszeć, rzekł:

— Mała filutko, ty taisz prawdziwą przyczynę twej niechęci.

— Prawdziwą przyczynę, rzekła zdziwiona Matylda, a jakaż ona?

— Twoja miłość... silna, niezwalczona.

— O! żartujesz sobie ze mnie mój ojcze, odrzekła Matylda, zbliżając się do księcia,

Towarzystwa zarobkowe.

Poprzednikami Towarzystw zaliczkowych i banków ludowych były kasy oszczędności. Wprawdzie wszystkie zwłaszcza u nas służyły one i służą jeszcze, nie pomnąc na swój demokratyczny początek, dopomagania kredytowi banków. Da się to tylko tym jednym usprawiedliwić względem, iż pieniądze które im do obrotu służyły, były własnością ludzi biednych, klasy pracującej, należało je przeto tem ubezpieczyć i udzielano z nich pożyczki pod uciążliwemi warunkami, na pewną hypotekę.

By przeto coraz wzmagającej się potrzebie kredytu dla klas pracujących przyjść w pomoc, zaczęto tworzyć fundusze pożyczkowe itp. Do zaciągnięcia jednakże w tych, trzeba było często takich dopełniać warunków, które ludzi w obec samych siebie poniżały. Przytem nie zaradzały one wcale potrzebie, ponieważ zbyt małe pożyczały sumy. Nie wystarczały przeto i nie wystarczają dla ludzi prowadzących samoistne przedsiębiorstwa lub gospodarstwa. Dla tychże nie potrzeba instytutów ubogich, ale zakładów, któreby im w małem dostarczały takich korzyści, z jakich korzysta wielki przedsiębiorca. W ten sposób przyszli Niemcy pierwsi do Towarzystw na podstawie solidarnej odpowiedzialności.

Podstawą Towarzystw zaliczkowych czyli banków ludowych, których twórcą jest Schuttze z Delitsch, jest: zastosowanie kupieckiego kredytu osobistego na ludność mniej zamożną, mianowicie na rzemieślników i gospodarzy wiejskich, za pomocą nieograniczonij solidarnej odpowiedzialności wszystkich członków.

Na podstawie tej zasady istnieje obecnie w Niemczech przeszło 2.000 Towarz. z majątkiem własnym przeszło 5 milionów talarów, o przeszło 400.000 członkach.

Jednym zamachem zaradzono więc skardze rzemieślnika na brak środków, każdy z nich bowiem mogąc być członkiem którego z towarzystw, tworzy sobie w tymże rachunek bieżący; może więc każdego czasu uzyskać pieniędzy na tani kredyt, a spłacać w miarę wpływów. Mały kramarz może towary zakupować w porze do tego najstosowniejszej, nie potrzebując się kłaniać i błagać kapitalistów i lichwiarzy o pożyczki za wysoki procent; gospodarz wiejski nie potrzebuje więcej żyda, bo procenta które niegdyś temuż płacił, płaci do Towarzystwa, aby je z końcem roku jako dywidendę napowrót otrzymać.

I jakiemuż to urządzeniu zawdzięcza się podobne dobrodziejstwo? Najpojedyńczeszemu w świecie.

Zbiera się 50 lub 100 osób i wybiera zarząd, poddając się odpowiedniemu statutowi, który w sobie powinien mieścić następujące postanowienia:

Każdy członek wpłaca tygodniową wkładkę najmniej 15 cnt. lub miesięczną najmniej 50 cnt., oprócz pewnej jednorazowej wkładki wpisowej.

Wpłaty te winne tak długo trwać, póki nie dosięgną wysokości udziału statutem bliżej oznaczonego, mianowicie stosownie do potrzeb miejscowych; wysokość ich dywerguje między 20 złr. a 200 złr. a. w.

Dopóki udział nie jest spłaconym, wypadająca na niego dywidenda bywa zazwyczaj nie wypłacaną, lecz do udziału doliczaną.

Więcej jak jeden udział członkom posiadać nie wolno. Każdy członek ma prawo żądania pożyczek z kasy Towarzystwa, a mianowicie do wysokości wpłaconego udziału na swój własny podpis, zaś za gwarancją poręczycieli lub zastawu i więcej.

Oprócz tego przysłużać winno Zarządowi prawo odmówienia pożyczki bez podania powodów.

Za zobowiązanie Towarzystwa odpowiadają wszyscy członkowie solidarnie t. j. każdy całym swym majątkiem.

Ostatnie to postanowienie było długi czas przeszkodą do należytego rozwoju Towarzystw, póki doświadczenie nie nauczyło, iż jest potrzebnem do zapewnienia kredytu Towarzystwu u kapitalistów i różnych Instytucji kredytowych, i póki się nie przekonano iż w przeciągu lat przeszło 20 istnienia Towarzystw nie było ani jednego wypadku, aby musiano korzystać z tego zobowiązania stowarzyszonych — gdyż jeśli gdzieniegdzie zdarzały się jakie straty, które ostatecznie wszędzie zdarzać się mogą, to zawsze były one pokrywane z funduszu rezerwowego. Publiczność zaś w skutek tego bezpieczeństwa, jakiego dostarcza solidarna odpowiedzialność, składała tak chętnie zaoszczędzone swoje pieniądze w Towarzystwach zaliczkowych, że w czasie krizis finansowej r. 1857, gdy wielkie domy bankowe niemieckie całemi masami bankrutowały, biedni stowarzyszeni rzemieślnicy w Towarzystwach zaliczkowych cierpieli na zbytek pieniędzy (embarasse de richesse) gdyż sądzono, iż nigdzie pewniej pieniędzy lokować nie podobna.

I całkiem naturalnie! gdy bowiem każdy robotnik pojedyń.zo nie posiada albo żadnego albo, tylko mały kredyt osobisty, gdyż może umrzeć lub zachorować, daje Towarzystwo zorganizowane na podstawie solidarnej odpowiedzialności taką samą gwarancję co i hypoteka, gdyż jest to zupełnie nieprawdopodobnem, aby 100 lub 200 osób odrazu zachorowało lub umarło.

Zwykle przeto łączą Towarzystwa zaliczkowe zarazem i kasy oszczędności.

Pod względem interesów, jakie Towarzystwa zaliczkowe załatwiają, dzielą się one na dwojakie — na Towarzystwa (szczególnie w większych miastach lub okręgach więcej pod względem przemysłu rozwiniętych) z żywym ruchem handlowym—i Towarzystwa w małych miasteczkach, które nie praktykują eskontu weksli.

I. Pierwsze są zupełnemi bankami eskontowymi i załatwiają czynności w następujących formach:

a) Eskontawanie weksli.

b) Rachunkach bieżących (conto corrente).

c) Inkasowaniem pieniędzy dla osóbtrzecich.

d) Pożyczkami na zastaw papierów wartościowych, i komisów wartościowych.

e) Pożyczkami bez poręki do wysokości wypłaconych udziałów.

f) Pożyczkami za poręką.

---

jakby dla ułagodzenia go. Ta miłość nieszczęśliwa, bez wzajemności, dla Götza de Berlinchinger Ota, rycerza z żelaznem ramieniem, lecz który niestety żyć przestał za czasów cesarza Maksymiljana. Lecz wskrzeszony został przez wieszcza mój ojcze, jest pełnym życia w dramacie Göthego. Tak jost sto razy powtórzę, pomimo twych drwinek, kocham i ubóstwiam to serce szlachetne i prawe, tego rycerza tak prostego i szczytnego, który tak kocha namiętnie, tak walczy dzielnie, cóż robić jest to nieszczęście; ale jakkolwiek jest stary, bo zawsze mi to powtarzasz mój ojcze, jakby podobni ludzie mogli się zestarzeć, jakkolwiek stary jest, odejmuje urok tym fanfaronom dworskim. Tak! Götz Berlinchinger z prawicą żelazną to mi mąż, a dotąd mój ojcze musisz sam przyznać, przedstawiałeś mi same lalki.

— Dziecko z ciebie dziecko, rzekł książe, niemaz lat 16 a chcesz 60letniego małżonka.

— Niech ma 60, 70, 80 lat, a niech będzie podobny do moich prawych i dzielnych rycerzy nadreńskich, jakimi byli Götz z ramieniem żelaznem, Franc. Sikingen lub Stan. Selbiz.

— No jeśli o to idzie moja kochana Matyldo, rzekł książę z miną najpoważniejszą, to się przedziwnie nadarza, bo mąż tego samego hartu, i mąż wykształcony według wzoru, którego tak pragniesz, prosi o twoją rękę.

— O na co te żarty mój ojcze, na to sobie drwić tak zemnie.

— Nie, w rzeczy samej, spojrzyj tyllo na podpis a przekonasz się.

I radca tajny dobył list z kieszeni, rozwinął i pokazał podpis młodej dziewczynie. Matylda przeczytała Rudolf Eppstein.

A cóż moja śliczna amazonko? Spodziewam się, że ci się ten podoba, rzekł książe. On walczył w 7letniej wojnie, z równą dzielnością, o ile mi wiadomo, jakby się urodził w XVI. wieku barbarzyńskich wspomnień.

Jest wprawdzie trochę przystary, lecz cóż ciebie obchodzi czy 60, 70, 80 lat, byle był podobny do twych bohaterów, jakeś to mówiła przed chwilą. Rudolf Eppstein ma 72 lat, to właśnie według twych życzeń, co zaś do prawości, odwagi i szlachetności spodziewam się, że ty mu nie zaprzeczysz.

— Myślisz mój ojcze, odparła uśmiechając się młoda dziewczyna, że tak mało wiem, co się dzieje w naszych Niemczech, aby mi nie było wiadomem, że hrabia Rudolf Eppstein przed 30 laty ożenił się z siostrą mojej dobrej ciotki ksieni u Św. Lipki.

— A więc ponieważ cię zwieść nie można moja ty uczona, dla jednego to z synów swoich mój stary towarzysz prosił o twą rękę; ten zaś nieszczęściem ma zaledwie lat 30 i gdzieniegdzie włos siwy, a choć sam nie jest bohaterem, pochodzi z ich rodu, i bądź spokojną, jego lata coraz się będą pomnażać, a włosy zbieleją zupełnie. Dodaj do tego moja ty romansowa panno starożytny zamek w górach Taunus, o kilka mil od sędziwego Renu który tak kochasz, z legendą jedną z najfantystyczniejszych; z dziedziczką zamku, która się błąka w nim dla tego, że umarła w noc Bożego narodzenia, co mi się zdaje wprawdzie być nie bardzo loicznem. Lecz jak ci wiadomo, poezja i rozsądek, te dzieci nieba są jak sny, z których jedne wychodzą bramą z rogu, a drugie bramą z kości słoniowej, wychodzą z jednego miejsca, ale w kierunku wstecznym.

— A cóż to za legenda mój ojcze? znasz ją? zapytała dziewica z ciekawością, która rozjaśniła jej oczy.

— Nie tyle, abym ci ją mógł dokładnie opowiedzieć; słyszałem ją wprawdzie przed laty od mojego starego przyjaciela, w czasie naszych długich wieczorów obozowych. Zresztą twój narzeczony opowie ci ją, bo go uprzedzę, że ci się tem będzie mógł przypodobać.

— Mój narzeczony? powiadasz ojcze, więc potwierdzasz ten związek?

— Niestety... tak nie inaczej, moje lube dziecię, okrutnie w tym znieważę urok twej miłości; miłość wzbroniona, zaślubienie tajemne, a po niem przebaczenie, to by było daleko piękniejsze nieprawdaż. Lecz cóż robić, nieszczęściem wiek, urodzenie, majątek łączy się tu z dawną moją od 50ciu lat zawiązaną przyjaznią z Eppsteinem, abym nie miał życzyć sobie tego związku. Jedyny zarzut, który bym mógł uczynić, jest to, że młody hrabia jest wdowcem i ma syna: lecz moja Matylda tyle jest obiecującą, że nie potrzebuje się lękać porównania z przeszłością; a zresztą osądzisz sama twego narzeczonego, bo list ojca poprzedza go tylko kilkn dniami.

— A jakież imię tego śmiałego pretendenta do mojej ręki, który ma mego Götrza wygładzić z mojej pamięci, urzeczywistniając go, zapytała Matylda.

g) Przyjmowaniem depozytów oszczędności.

II. Towarzystwa zaliczkowe w mniejszych miejscowościach ograniczają się zwykle na udzielanie zaliczek i przyjmowanie depozytów i oszczędności.

Dywidenda, jaką Towarzystwa w ogóle udzielają, dochodzi zwykle od 8 do 20%. Towarzystwa np. szewców do dostarczania skór uzyskiwały w ostatnich latach zwykle około 20% dywidendy.

Jak wspomnieliśmy, skrupułem do przezwyciężenia największym, który wielu od przystępowania odstrasza, jest solidarna odpowiedzialność.—Nie wdając się w dowodzenia, jak zbawienną takowa dotychczas się okazała, raczej przytoczymy przykład, wskazując na Towarzystwa w Rochdale (koło Manchester w Anglii).

Zebrało się tam przed blisko 30 laty kilkudziesięciu ludzi z klasy najbiedniejszej, bo wyrobników, w celu zawiązania Towarzystwa konsumacyjnego. Rozpoczęli składaniem pieniędzy. Po ośmnastu miesiącach zaledwie złożyli potrzebną sumkę do rozpoczęcia.

Zabiegom pierwszym się poszczęściło. — Oprócz że członkowie utrzymywali produkta taniej, jeszcze okazały się i zyski. Oczywiście że powodzenie jeszcze więcej ich zachęciło. Założyli kram korzenny, a wkrótce połączyli go z jatką do sprzedawania mięsa. Ze wzrostem potrzeb i środków zakładano takowe z czasem w różnych częściach miasta. Powodzenie zachęcało do dalszych rozszerzeń. Założono nowy sklep z towarami bławatnymi, by tym sposobem zaspakajać potrzeby odzienia dla członków, taniej i lepiej niż dotąd. Wkrótce potem postąpili oni jeszcze o krok dalej, założyli swój warstat krawiecki i szewski. Tym sposobem doszli do Towarzystw produkcyjnych.

Stowarzyszenie się w ogóle jest tak dostatecznem, iż do wszelkich celów służyć może i do wszelkich form da się zastosować. To też w Niemczech zużyto je nie tylko dla Towarzystw zaliczkowych i konsumcyjnych, o których wyżej mówiliśmy, ale pozakładano Towarzystwa w najrozmaitszych celach. — I tak, spotykamy tam Towarzystwa w celu dostarczania surowych materyałów — na wzór których u nas we Lwewie obecnie zawiązuje się Towarzystwo dostarczania skór. Towarzystwa magazynowe, jak u nas we Lwowie Towarzystwo stolarskie. We Francyi zaś potworzono Towarzystwa produkcyjne, w celu dostarczania pewnych wyrobów na wspólny rachunek i tak istnieje tam: Towarzystwo drukarskie, w którem każdy pracujący jest zarazem współwłaścicielem drukarni; Towarzystwo blacharzy; Towarzystwo w celu wyrobu fortepianów; Towarzystwo murarzy i t. d. Za przykładem Francyi wzięto się i w Niemczech do tworzenia tych ostatnich: w Norymbergji Towarzystwo grzebieniowe; w Berlinie Towarzystwo do wyrobu cygar, Towarzystwo tkaczy szali. Jest zaś w projekcie kilka Towarzystw zegarmistrzów i Towarzystw do fabrykacyi noży. Widzimy przeto, iż przeciw wszelkiemu złemu lekarstwo się znajdzie, byleśmy tylko złe poznali i mieli na tyle siły i woli, wyrzec się zastarzałych zwyczajów i przesądów. Towarzystwa oparte na umiejętnem doświadczeniu, nie są szkodliwemi, ale szkodzi wahanie się, szkodzi brak decyzyi, czy przyjąć nowe czy pozostać przy starem.

Z. M.

Ruch Stowarzyszeń.

Kasa zaliczkowa. Pod auspicyami lwowskiego Wydziału powiatowego zawiązuje się druga kasa zaliczkowa dla powiatu lwowskiego.

Zebranie celem wyboru zarządu naznaczono na dzień 14. Grudnia b. r.

Byłby czas, ażeby miasta prowincyonalne, jak Żółkiew, Sokal, Dobromil i inne pomyślały o utworzeniu tej dobroczynnej instytucyi u siebie; a dla wydziałów powiatowych jest to wdzięczne pole do działania. Tu nie mogą się uskarżać na dualizm administracyjny, brak egzekutywy i t. d.

Przy dobrej chęci mogą na tem polu wiele dobrego dokonać.

Tow. produkcyjne krawców. Namiestnictwo zatwierdziło statut Towarzystwa produkcyjnego krawców we Lwowie, a członkowie jego przystępują do założenia składu. W następnym numerze podamy czytelnikom bliższe wiadomości o tem towarzystwie i umieścimy jego statuta.

Sprawozdanie Wydziału centralnego towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczyło po koniec III. kwartału 1871 roku członków rzeczywistych 2.176 z 4.022 udziałami, czyli z roczną wkładką 16.088 złr., członków wspierających 414 i 5 dobrodziejów.

Stan majątku funduszu zapomogi stałej, przechowany w depozycie banku hipotecznego, wynosi z końcem Września 1871. roku w gotówce 1.838 złr. 49 ct. i efektach 79.180 złr. Razem 81.018 złr. 49 ct.

W porównaniu ze sprawozdaniem za II. kwartał r. b. okazuje się, iż fundusz zapomogi stałej powiększył się w III. kwartale o 5.220 złr. 5 ct., członków przybyło 19 z 39 udziałami i dwóch dobrodziejów; zaś członków wspierających ubyło 240, którzy od dwóch lat pomimo przypomnienia zdeklarowanych wkładek nie popłacili.

Towarzystwo zakupna. Pp. Janeczek, Wlazłowski, Lisikiewicz i Pilichowski założyli w Przemyślu towarzystwo zakupna skór. Tamtejsza kasa zaliczkowa ułatwiła im to przedsięwzięcie pożyczką 800 złr.

Stowarzyszenie rzemieślników i robotników „**Siła**" we Wiedniu odbyło w dniu 8. Października 1871. r. walne zgromadzenie za kwartał trzeci.

Przewodniczący p. Julian Kostka zagaił posiedzenie stosowną do okoliczności przemową, poczem sekretarz p. Ludwik Borowski zdał sprawę z czynności wydziału; wykazując, że głównym celem wydziału była usilna praca około dobra stowarzyszenia, i wspierania przybywających rodaków, powiększenia biblioteki i zaspokojenie potrzeb stowarzyszenia.

— Maksymiljan, odrzekł książe.

— Maksymiljan? imię jest obiecujące. Maksymiljan dla swoich nieprzyjaciół nie dla mnie, bo jeżeli odpowie moim marzeniom, ten mąż niezłomny w boju, będzie czuły i uległy w miłości. W zamian za tyle dolegliwości, które ich czekają, pozostaje kobietom ta słodka rozkosz, ugłaskania tych lwów i zmieszania jednym wejrzeniem tych, przed których wszystko drży prawicą. I powiem ci mój ojcze, mówiła dalej Matylda z powagą komiczną, rozważywszy wiek, że młody. Będę miała udział przy rozwinięciu się do jego chwały; wymawiając to może imię, odniesie pierwsze swe zwycięztwa, a ja jak druga Elżbieta będę świadkiem i nagrodą jego dzielnych czynów.

— Dregie dziecię, rzekł książe, sądzisz, że czasy poetyczne walk bohaterów mogą powrócić?

— A dlaczego nie?

— Dlatego że wynalazek prochu zniszczył dawne rycerstwo. Nie ma już Bajardów, wszyscy wojownicy jakakolwiek ich jest siła fizyczna, są równi w obec ognia działowego.

— Lecz w braku slawnych rębaczy, są wielcy wodzowie mój ojcze. Genjusz zastąpił siłę, i chociaż nie mieli Durandali Rolanda, kopji zaczarowanej Astolfa, Gustaw Adolf, Wallenstein i Fryderyk Wielki odznaczyli się jednak. Nie wiem zkąd i dlaczego, lecz mam dobre wyobrażenie o wieku, który się zbliża.

Nazajutrz po tej rozmowie, w której staraliśmy się dać poznać wyobraźnią oryginalną i unoszącą się, dumania poetyczne i czyste Matyldy, Maksymiljan Eppstein przybył do Wiednia. Skreśliliśmy już jego obraz. Pojąć więc łatwo, że mniej się podobał ojcu jak córce. Ojciec przebiegły polityk, doświadczony w rozpoznaniu zewnętrznego blichtru, dostrzegł w nim więcej wyniosłości jak wartości rzeczywistej, więcej dumy jak rozumu, więcej interesowności jak miłości istotnej.

Lecz Matyldzie z powodu okazałej postaci, ogorzałego lica, wyższym się zdawał od wybladłych Wiedeńczyków. Patrzała na niego przez pryzmat poezji, którą przejętą była. Jego opryskliwość zdawała jej się otwartością, rubaszność prostotą, a oziębłość szlachetnością. Zwierzyła mu z prostoduszną szczerością swe urojenia, a Maksymiljan swoje postępowanie zastosował do tego, przesadzając wzgardę swoją dla pismaków biurowych, i popsując się ciągle swemi rycerskiemi uczuciami.

Nakoniec pewnego dnia Matylda chcąc się przekonać, czy jej umysłowi romansowo-poetycznemu odpowiada umysł młodego hrabiego, prosiła go, żeby jej opowiedział legendę zamku Eppstein. Maksymiljan mało się ćwiczył w tym rodzaju wymowy, ale miał sposób wysłowienia się szybki i ubarwiony, a zresztą chciał się przypodobać. Opowiedział więc legendę zamku Eppstein z tem zajęciem, uczuciem i zapałem, które dokonały omamienia romansowej dziewczyny.

Legenda ta była tej treści:

Zamek ten zbudowany w czasach bohaterskich Germanii, to jest za Karola Wielkiego przez hrabiego Eppstein, naddziada tych, którzy go obecnie zamieszkują. O dziedzicach pierwotnych jego pozostało tylko proroctwo czarnoksiężnika Merlina, że każda hrabina Eppstein, która umrze w tym zamku w noc Bożego Narodzenia, na wpół tylko będzie umarłą.

Jak każdy horoskop tak i tu przepowiednia dość była ciemną, dla tego jej nie rozumiano, aż póki nieumarła jedna cesarzowa Niemiecka. Imie jej męża jest niewiadome, lecz ona zwała się Ermengarda. Ermengarda wychowaną była razem z córką p. Windeka, która następnie została hrabiną Eppstein: a chociaż jedna z nich została hrabiną a druga cesarzową, kobiety te pomimo różnicy stopnia, zachowały przyjaźń, która ich od dzieciństwa łączyła; a ponieważ cesarzowa mieszkała w Frankfurcie a hrabina w swym zamku, który tylko o 4 mile odległym jest od miasta, widywały się przeto często. Nadto hr. Zygmunt Eppstein, był dobrze położony u dworu, cesarz polecił mu służbę przy cesarzowej. Nagle w nocy 24 Grudnia 1342 r. cesarzowa umarła. Ta śmierć niespodziewana okryła dwór żałobą. Cesarz ubóstwiał żonę, żal jego był nieutulony. Cesarzowa według zwyczaju wystawiona była na wspaniałym łożu i wszystkie damy i panowie dworscy przyproszeni byli do całowania jej ręki. Według ówczesnej etykiety, cesarzowa leżała w gorejącej kaplicy, ubrana w paradne cesarskie szaty z koroną na głowie z berłem w ręku. Jeden z dworskich czuwał przy drzwiach, luzowany co 2 godziny, i wprowadzał do sali osobę, która przychodziła oddać ostatnią cześć zmarłej. Osoba przyklęknąwszy i pocałowawszy rękę cesarzowej, zastukała do drzwi, które dworski otwierał i wpuszczał z kolei inną osobę. Dworzanie pośmiertni wchodzili pojedynczo. Przyszła kolej

Dalej we właściwem czasie urządził wydział wycieczkę za miasto w celu uczczenia rocznicy „Unji Lubelskiej“. Tu sprawozdawca dodaje słów kilka na cześć współkolegów życząc, by w nieskończone wieki tak się kochali bracia z różnych stron naszej ziemi jak dała „Siła“ dowód na dniu rocznicy „Unii Lubelskiej“.

Członków rzeczywistych liczy stowarzyszenie „Siły“ 82., wspierających 31, i honorowych 2.

Dalej skarbnik p. Ignacy Dutkiewicz zestawia stan kasy jak następuje:

Majątek stowarzyszenia z końcem 1871. r. 726 złr. 4 ct. Suma ta podług funduszów dzieli się w następujący sposób:

Fundusz rezerwowy	361 złr.	37 ct.
„ zapomogowy	287 „	87 „
„ biblioteczny	76 „	80 „

Zapomóg udzielono w kwartale tym w ilości złr. 49. osobom 11., z tych pięciu członków rzeczywistych otrzymało zapomogę szpitalną, a sześciu przybyłych zróżnych stron do Wiednia.

Następnie bibliotekarz p. Izydor Bromowicz zdaje sprawozdanie ze stanu biblioteki jak następuje:

Biblioteka liczy z końcem Września 1871. 316 dzieł, 411 tomów, w liczbie tej pomieszczone jest dzieło, „Historya Polska“ ofiarowane dla stowarzyszenia przez p. Madejskiego, za które ofiarodawcy bibliotekarz stowarzyszenia składa najserdeczniejsze podziękowanie; niemniej szanownym Redakcyom gazet, które raczą łaskawie zaszczycać nas bezpłatnie swojemi pismami.

W końcu wybrano komitet do skontrolowania kasy, ksiąg i biblioteki. Ostatecznie spowodu wyjazdu kilku członkow wydziału przystąpiono do wyboru dla uzupełnienia tegoż. Wybrani zostali: sekretarzem p. Klemens Fedunio, zastępcą przewodniczącego p. Ludwik Borowski, zastępcą skarbnika p. Piotr Stański.

Klemens Fedunio,
sekretarz.

Tow. przemysłowców polskich w Dreźnie odbyło dnia 4. listopaaa b. r. doroczne zgromadzenie. Ze sprawozdania Zarządu dowiadujemy się, że celem jego jest wspólna nauka i zabawa. Towarzystwo liczy 27 członków, którzy mimo szczupłej liczby wytrwale się skupiają w podjętej pracy. Po sprawozdaniu zarządu przemówił p. Kraszewski: „Z pociechą wielką widzimy znowu grono nasze przemysłowców polskich, obchodzące rocznicę istnienia swego; szczupłe ono jest, siłami znacznemi nie rozporządza, ale ma tę siłę, która jest jego chlubą, że na obcej ziemi samo sobie zostawione, trwa i byt swój utrzymać umie. Zarzucano nieraz złomkom naszym brak wytrwałości, towarzystwo nasze najlepszym iest dowodem, że się z tej wady podrawiać umiemy. Skromna ta instytucja, ale cel jej poczciwy, działanie zdrowe, a skutki zbawienne. Rozproszeni, po większej części bez rodzin, sami tu jedni łączymy się jako jedna rodzina z matki naszej Polski pochodząca, abyśmy się chwilowo wspierali. Główny to cel zjednoczenia tego, które pod względem materjalnych posiłków członkom swym niewielką być może pomocą, lecz umacnia ich za to, krzepi, zasila i strzeże na duchu i sercu. Nie potrzebujemy wskazywać, jak wiele czyni stowarzyszenie łącząc, zbliżając, powołując do wymiany myśli, dając jednym nad drugimi moralną opiekę, szczepiąc to przekonanie, iż wszyscy należym do nierozerwanej całości połączonej językiem, obyczajem i uczuciami. Gdyby w ciągu roku pracy, w chwilach odkradzionych od trudu i spoczynku, choć niewiele razy zeszli się, spotkali, przemówili członkowie, zasiadając u jednego stołu i podając sobie dłonie, każde takie spotkanie i zbliżenie owoc przynosi, każde na nas zbawiennie oddziaływa. Widzimy dziś po całym niemal świecie zawiązujące się, nieustannie stowarzyszenia w celach różnych — jest w duchu wieku ten popęd ku grupowaniu się ludzi.

Na pozór częstokroć cel ich czysto bywa materyalny, pomoc wzajemna, kasy oszczędności, zasiłki dotkniętym chorobą lub pozbawionym zajęcia, wreszcie usiłowanie wykształcenia się technicznego — ale w rzeczywistości i na dnie tych wszystkich [illegible]rzystw wiek nasz mieści ideę swoją—wielką ideę braterstwa i solidarności członków społeczeństwa. Wśród mnóstwa szkodliwych wpływów, które ludzi rozpraszają, rozłączają, i zobojętniają — uczciwszy instynkt natury, szuka ratunku, lekarstwa, tworząc spółki i towarzystwa, zastępując niemi rodzinę, gdzie inne prądy szczepią egoizm tylko i wstręty. Dla tego może za naszych czasów wszędzie się łączą z taką skwapliwością ludzie, czując mimowoli, jakby w chwili niebezpieczeństwa, wielką wspólną potrzebę. Materjalne cele są narzędziem do duchowego zespolenia. Wielkie znaczenie towarzystw w teraźniejszych czasach jest jawnem i nie potrzebuje dowodzenia. Społeczność zagrożona doktrynami rozkładającemi ją, broni się miłością, skupia, aby nie poszły w rozsypkę nie tylko ludzie, lecz zasady, idee i uczucia. W tym duchu i to nasze stowarzyszenie skromne stworzonem zostało, a trwać powinno i mamy nadzieję, trwać będzie choćby z najmniejszą liczbą członków, bo rośnie z istotnej potrzeby ducha, a dla osamotnionych wśród obcych rzuconych jednostek, przedstawia najdroższy węzeł..... ojczyznę“.

Korespondencja od administracji.

P. Aleksander Mitschka w Krakowie. Pojedyńczych numerów z roku 1870 już nie mamy, tylko całe zbroszurowane roczniki. Podług życzenia możemy więc albo posłać cały rocznik za 2 złr., albo przysłaną kwotę zapiszemy na rachunek zaległej przedpłaty.

Numer 16ty wyjdzie dnia 3. Grudnia b. r.

---

służby na Zygmunta Eppstein. 24 godzin upłynęło od śmierci cesarzowej; hr. Zygmunt rozpoczął służbę w południe. Do kwandrans na drugą wprowadził 8 czy 10 osób do zmarłej cesarzowej, gdy z wielkim swoim zdziwieniem spostrzegł przy drzwiach hrabinę Eleonorę Eppstein, żonę swoją. Mówię z wielkim zadziwieniem, bo niezawiadomił o tym wypadku, hrabiny, postanowiwszy sam po skończonej służbie dosiąść konia, i donieść jej o tem nieszczęściu, bo znając przyjaźn, jaka łączyła te dwie osoby, chociaż o ile możności ułagodzić wrażenie okropne, jakie ta wiadomość sprawi na jego żonie. Zygmunt niemylił się, cios to musiał być straszny, albowiem hrabina Eleonora była bladości śmiertelnej. Bladość ta tym wyrazistszą była w szatach żałobnych. Mąż jej pobiegł ku niej, a wiedząc jak święte uczucie ją tu sprowadzało, niepytając się kto jej nieszczęsnej udzielił wiadomość, zaprowadził ją milczącą i zbolałą do drzwi, które otworzył i które zamknął za nią.

W ogóle odwiedziny były krótkie; — lecz tu nie było proste etykiety dopełnienie, hrabinę sprowadzało to uczucie serca. Nie dziwił się więc, że po kilku minutach nie wychodziła; lecz gdy kwandrans upłynął, a hrabina nie zapukała aby wyjść, zaczął się niepokoić, lekał się czy uczucie nie przemogło sił Eleonory, i nie śmiejąc drzwi otworzyć bez wezwania, coby było naruszeniem praw etykiety, zniżył się, aby zajrzeć przez drziurkę od klucza, drżąc czy hrabina przy cesarzowej nie zemdlała. Lecz z wielkiem jego zadziwioniem nie tak się rzecz miała. Popatrzywszy przez dziurkę od klucza kilka sekund podniósł się, okryty potem i sam blady jak trup. Zmiana rysów jego tak była widoczną, że kilku dworzan, którzy na wprowadzenie czekali, zapytali się go co mu jest.

— Nic, odpowiedział Zygmunt, obcierając czoło ręką.

Dworzanie zaczęli z sobą rozmawiać, a Zygmunt niedowierzając sobie, drugi raz zajrzał przez dziurkę od klucza, i przekonał się, że się nie mylił. Ujrzał nieboszczkę cesarzową z koroną na głowie, z berłem w ręku, siedzącą na swem łożu i rozmawiającą z jego żoną.

Zjawisko to było tak nadzwyczajne że hrabia własnym niedowierzał oczom zdawało mu się że to sen, i wyprostował się bledszy, aniżeli za pierwszą razą. — W tej samej prawie chwili hrabina Leonora zastukała na znak, że odwiedziny skończone. Hrabia drzwi otworzył, spojrzał szybko do kaplicy, lecz cesarzowa leżała jak wprzódy nieporuszona na swych marach. Hrabia podał rękę żonie, i odprowadzając ją zrobił jej parę zapytań, na które nie odpowiedziała. Służba wzywała go jeszcze na 10 minut do drzwi cesarzowej; opuścił więc hrabinę w przedpokoju myśląc, że jej milczenie pochodziło z żalu, albo raczej nie mogąc nic sobie wytłumaczyć, tak wyobrażenia jego były pomieszane. Dworzanie wchodzili i wychodzili jedni po drugich. W czasie każdych odwiedzin hrabia Eppstein zaglądał przez dziurkę od klucza, lecz zawsze cesarzową była nieruchoma. Gdy druga wybiła, wielki koniuszy, który go miał zluzować wszedł. Hrabia zaledwie miał czas pozdrowić go i zdać mu służbę, a wypadłszy z sali, pobiegł do komnaty cesarza, którego zastał w stanie niemal rozpaczy.

— Najjaśniejszy Panie, zawołał, nie poddawaj się żalowi, ale raczej poślej swego lekarza do cesarzowej, Jej Cesarska Mość nie umarła.

— Co mówisz Zygmuncie, krzyknął cesarz.

— Powiadam, że w tej chwili widziałem na moje własne oczy Najjaśniejszy Panie dostojną W. Ces. Mość małżonkę, siedzącą i rozmawiającą z hrabiną Eppstein.

— Z którą hrabiną Eppstein, zawołał cesarz.

— Z żoną moją, Najjaśniejszy Panie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Redaktor Maryan Minkusiewicz.—Nakładca Alfred Młocki. Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.